

Redaktor
Stanisław Sozaniecki
w Poznaniu.
OGNISKÓ
wychodzi codziennie, prócz niedziel
i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 1 tal. 7½ sgr.; na
pocztach 1 tal. 15 sgr.; w Austrii
w c.k. urzędach poczt. 1 tal. 15 sgr.
lub wprost w Ekspedycji 3 zlr.
50 kr. w. a. wraz z przesyłką.

OGNISKÓ.

PISMO CODZIENNE.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6
fen. od wiersza petytowego. Po-
szukujący miejsca placą tylko 1
sgr. za wiersz.
Listy
nadsyłać należy franco, pod adre-
sem: Redakcja, ulica Poprzeczna
(Rismarcka) 10, 11, lub Ekspedycja
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-
mows. plac 8, gdzie się także
przyjm. abonament i inseraty.

5 października: Placyda.

Poznań, niedziela, 4 października 1874.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 8.
Zachód słońca o godz. 5 min. 28.

OGNISKÓ można zapisywać na pocztach każdego czasu.

cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko” zapisane Zwölfster Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874 Pag. 4, sub 29 A.

Przedpłata i inseraty przyjmują: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobiecki, Szkólna ulica 11; St Hofman, św. Marcina 23; Murkowski, Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórska ulica 14; Unruh, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Zychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Słusarska ul. 6; Michaelis, Małe Garbary 11; Plagwitz, Róg Strzeleckiej i Strzałowej ulicy.
Na prowincyi: pp. Górski, kupiec w Kościanie; p. Lewandowski, księgarz w Wągrowcu; Raczk, kupiec w Buku, Gasiorowski, księgarz w Śremie.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1go października zamieniło się
Ognisko na **pismo codzienne**.

Przedpłata kwartalna, którą pocztą
i agencje przyjmują, wynosi na wszystkich
pocztach niemiecko-cesarskich

1 tal. 15 sgr.

a w Poznaniu **1 tal. 7 sgr. 6 fen.**

W cenniku gazet jest Ognisko zapi-
sane na str. 4, 29 A. Zwölfster Nachtrag
1874.

Walka o byt.

Zalewający nas i wszelkimi środkami pokonywający samoistność narodową naszą „germanizm” — jest trwożącą nas i przygniatającą na każdym kroku — marą naszą społeczną i narodową. Bądź na jawie wśród trzeźwej pracy, bądź wśród chwilowej życia uciechy, bądź wreszcie w sennych marzeniach naszych — „germanizm” stoi nam przed oczami i zatruwa, tak przyjemności życia naszego, jako też uprzykrza nam twarde znój pracy codziennej. Iście rzecz możemy, że żywot nasz narodowy — to walka!

Walkę tę szczytą przemagający nas Niemcy mianem „Kulturkampf”, czyli walkę w imię oświaty; my nie zdobyliśmy się dotąd na inną jej cechę i inne pojęcie, jak „nienawiści plemiennej”. Walka ta wszakże, to w istocie rzeczy — walka o byt, a bronią w niej rozgrywającą — oświata!

Dotkliwiej, niżli może kiedykolwiek, czujemy groźne skutki tej walki w tej chwili. Jasny pogląd na jej powody i znajomość sił i taktyki nieprzyjaciela, a z drugiej strony dokładne poznanie położenia naszego i wybór broni odpornej — jest potrzebą ogółu społeczeństwa naszego.

Na czasie przeto zdaje nam się powtórzyć i podać czytelnikom naszym mało znany artykuł warszawskiego „Przeglądu tygodniowego” w Nr. 2 z 12 stycznia 1873 r., który brzmi jak następuje: „Na straży”.

„Od wieków, od których dolatują nas zaledwie słabe echa życia rodziny słowiańskiej już do dziś dnia, nieustannie przebiega się w jej historii walka o byt, o przetrwanie, o gwaru w pokoju, jak i głośniejszą wrzawę wojennej, donośny i złowieszczo brzmiący głos germanizmu.

Ludy znane pod tem mianem, przyrosłe granicami swej siedziby do słowiańskiej ziemi, bardzo wczesnie rozpoczęły upartą z nami walkę. Łagodni, spokojni, nie mający w swej naturze prawie żadnych drapieżnych instynktów mieszkańcy Elby, Odry i Wisły zdawali się prawie chętnie zginać karki pod jarzma, które wojownicze tłumy germanów im niósł. Tłumy więc te samą powolnością swych sąsiadów zachęcone, parły na nich całym swym ciężarem. Toczące się w takich warunkach zapasy były z jednej strony konieczne, bo czerpały siłę w różnicy naturalnych uosobień dwu ras, z drugiej nierówne, bo gnębiły mniej do nich uzdolnioną. Od pierwszej zatem chwili rodzina ludów słowiańskich zajęła w obec swych przeciwników stanowisko bierno i słabsze. Niebawem wystąpił do działania nowy, równie straszny czynnik. Do rasowej, fizycznej przewagi przybyła inna moralna a mianowicie przewaga oświaty. Nic dziwnego że zaopatrzony w dwie tak ważne potęgi germanizm ciągle uderzał w słowiańszczyznę i że ją nieustannie rozbił. Ztąd też bardzo wczesnie i ciągle widzi-

my odpadające coraz nowe jej odłamy, które skrzętny burzyciel przerabiał i wmurowywał w gmach własny. Ludy rozrzucone nad korytami Odry, Elby i brzegiem Bałtyku, już w zaraniu dziejów oderwały się od swego gruntu wyważone nieprzepartą siłą obcego żywiołu, który je do swej masy przylepił. Proces tego plemiennego rozpadania się przerywany krótkimi przestankami trwał przez przeciąg kilkuset lat. Najazdy pozorami cywilizacji lub religii osłonięte, fałszywe apostołstwa, odpadnięcie całego wianka plemion zachodnich, oberwanie się Szlązka, Pomorza, podkładanie min za Jagielonów Wazów i Sasów, oto niektóre wydatniejsze momenty tej walki i ruiny. Rzecz naturalna, że wystawiona na takie ciosy Słowiańszczyzna nie mogła pozostać w obec nich obojętną. Nieraz nawet dzielnie odbijała wymierzone przeciwko niej uderzenia i srogo mściła się za swe krzywdy. Psie pole, Grunwald i inne potężne wybuchy narodowej energii i mężstwa, rozsądzały te okopy, które germanizm swe łupy obmurował. Były to jednak zbyt rzadkie i dla tego zbyt słabe tryumfy, mogące w prawdzie na chwilę odegnać niebezpieczeństwo, ale niezdolne go nigdy na zawsze usunąć. Germanizm jak ocean rozłożył się na krańcach słowiańszczyzny i choć często odpiernany, na nowo wezbrawszy rozlewał się swobodnie po brzegach niezabezpieczonych przeciwko jego napływowi. Jakkolwiek są to pamiątki i zjawiska bardzo smutne, nie idzie nam jednak ani o drażnienie i tak czułych strun żalu, ani o rozbudzanie rzeczywiste bezcelowych nienawiści plemiennych. Dziś jak je wyrobiła historia są faktem; odmienność dwu ras, szybki przyrost ludności germańskiej, konieczność obrony własnego bytu w rasie słowiańskiej — te przeciwstawienia same przez się siłą nieprzepartą stwarzają położenie walki, której ani uniknąć się nie da, ani zakończyć niepodobna. Tu nie chodzi o uczucie nienawiści plemienną, której z naszej strony (lubo ciągle jest ono drażnione i pobudzane) nie ma, ale chodzi o sprawę najważniejszą o byt społeczeństwa, które się przecież swej obecnej osobistości nie chce i nie może wyrzec na korzyść germanizmu. Powtarzamy, ani niemcy ani słowianie dziś nie są winni tej walki — ale walczyć muszą.

Chcemy więc rzucić jasne światło na obecny moment owej walki i na taktykę jaką w niej przyjąć powinniśmy. Nie ma wątpliwości że walka ta jest konieczną i że od niej odstępować nie możemy. W ściany bowiem naszej siedziby uderza ciągle przerost nad miarę swego łóżyska nieprzyjazny element i przez szerokie wyłomy grozi zupełnem zalaniem. Nie dzieje się to z szybkością huraganu, ale jest to dowolne wsiąkanie niemieckiego żywiołu w słowiański organizm, nieprzerwana wędrówka świadomych drogi i celu gromad, które wyparte obawą niedostatku z miejsc rodzinnych, wabione nadzieją obfitych zysków w cudzej, ożywione natchnieniem idei przyszłego wszechwładztwa swej rasy, spieszą do słowiańskiej ziemi, obsiadają naród, wpijają się w jego nieosłonięte organa, wysysają najpożywniejsze soki i przebiegają je na korzyść własną i korzyść swego gniazda. W obec pytania, czy mamy być pochłonięci, czy też zachować swe istnienie i rodzinność — nie podobna się wahać z odpowiedzią. Zgody zaś żadnej być nie może tam, gdzie germanizm oplata swemi zwojami łono słowiańszczyzny, ażeby ją nieodwołalnie zdusić. Jakże się więc zabezpieczyć i jak walczyć przeciwko tej groźnej potęgze, której ani uleść nie możemy i nie chcemy, ani też z nią zassymilować się nie jesteśmy w stanie? Ażeby pozytywnie rozstrzygnąć tę kwestję musimy przedewszystkiem skreślić taktykę i faktami oznaczyć rozległość

zaborezych operacji, jakie element niemiecki na nas dopełnia.

Nie ma ani jednej dziedziny życia, którejby on sobą nie pokrył. Gdzie nasze własne wyroby? Jak okiem sięgnąć wszędzie niemieckie namioty kryjące w sobie olbrzymią armię zdobywczego ludu, który wydziela z siebie coraz nowe i rzuca je w najżyźniejsze i najbogatsze miejsca. Zapytajmy się statystyki albo zresztą odczytajmy tylko galerię sztyldów kilku główniejszych ulic Warszawskich, a już sama ta lektura będzie dla nas bardzo pouczającą. A gdybyśmy jeszcze zajrzeli głębiej! Co krok po za ścianami sklepu znalazłbyś liczną germańską rodzinę, zapakowaną jak w pudełku w swem szczupłym mieszkaniu, pracującą wytrwale i ciężko, powoli lecz stale pomnażającą swe zasoby z naszych wyczerpane.

Tenże sam widok w sferze przemysłu. Przebiegnijmy cały kraj nasz we wszystkich kierunkach, gdziekolwiek spotkamy jaką rękodzielną zawsze jest to twierdza naszych zwycięzów, zawsze po nad nią dumnie powiewa sztandar germański. Zdaje się jak gdyby turkot kół, chrzęst maszyn nie harmonizował z dźwiękami naszej mowy. Nasze fabryki to kolonie niemieckie, to potężne ramiona polipa, który nas stoczyć usiłuje. Niedługo każdy dzień przyprowadzi mu nową odrośl. Ilekroć dowiadujemy się o jakiej okolicy lub mieście, do których przypętała wygnana nędza z nad Sprei rodzina, założyła skromną osadę rękodzielną i w krótkim czasie sięgając z ojczyzny coraz nowe siły robocze, wyrosła w olbrzymie mrowisko! Ilekroć dowiadujemy się o jakiej okolicy lub mieście, do których przypętała wygnana nędza z nad Sprei rodzina, założyła skromną osadę rękodzielną i w krótkim czasie sięgając z ojczyzny coraz nowe siły robocze, wyrosła w olbrzymie mrowisko! Ilekroć dowiadujemy się o jakiej okolicy lub mieście, do których przypętała wygnana nędza z nad Sprei rodzina, założyła skromną osadę rękodzielną i w krótkim czasie sięgając z ojczyzny coraz nowe siły robocze, wyrosła w olbrzymie mrowisko! Ilekroć dowiadujemy się o jakiej okolicy lub mieście, do których przypętała wygnana nędza z nad Sprei rodzina, założyła skromną osadę rękodzielną i w krótkim czasie sięgając z ojczyzny coraz nowe siły robocze, wyrosła w olbrzymie mrowisko!

Jeszcze straszniejszy obraz przedstawia własność ziemską. W ostatnich szczególniejszych latach całemi pasami darł i ogromnemi kawałami wyrwał germanizm naszą glebę! Nic nie pomogły obywatelskie usiłowania jednostek, ani ostrzegające krzyki prasy. Majątki jeden za drugim przelatywały w obce ręce. Poczekajmy chwilę, a przybędzie nam nowe tego rodzaju zjawisko. Najgłośniejsza część skarbów naszej ziemi przetapia się właśnie na zyski germańskie. Bogactwa spoczywające w pokładach tej ziemi, napróżno przez wieki dopominające się rodzinnej dłoni, która by je wydobyla, teraz muszą poddać się obcej. — Niemcy, sprawdziwszy ich istnienie, chmarą rzucili się na łup niezawodny. Jedni bajecznie przepłacają ziemię, drudzy korzystając z prawa swobodnego poszukiwania minerałów, ryją się w jej wnętrze, inni wiążą się w spółki celem rozpoczęcia olbrzymiej eksploatacji, wszyscy uwijają się copędzej, ażeby wywłaszczyć krajowców z posiadania i ubiedz ich w korzystaniu z własnego dobra. Serce ścisła się boleśnie, czytając z tamtych stron doniesienia i widząc, co już straciliśmy i co jeszcze prawdopodobnie stracimy. Febryczna gorączka poszukiwaczy minerałów, ciągnących z nad Sprei, Odry i Łaby, sprawia widok przednich straży koczowniczego plemienia, szukającego, jak ongi Goci, Wandale, Lombardzi świeżych legowisk, by zawładnąwszy mieniem i osobistą pracą tubylców, na gruzach ich ojcowizny wzniesić nową siedzibę na sławę i potęgę Germanii. —

I cóż my na to? Jakąż postawę zachowujemy w obec tych smutnych faktów? Czy zabezpieczamy się w jakikolwiek sposób przeciwko temu wydziedziczeniu nas z dóbr rodzinnych? Czy z własnej pracy, znoju i obywatelskich uczuć sypiemy groble przeciwko temu niszczącemu wylewowi? Nieszczęsne nie! — które jako jedyna odpowiedź przy tem pytaniu staje. Tak jest! my sami przygotowujemy kanały dla tego obcego napływu, my sami kopujemy pod sobą przepaście, w które z czasem zupełnie zapaść musimy. Powiadamy że okolice i bogactwa ziemi naszej pochłania żywioł niemiecki. Prawda. Lecz czyż akt ten spełnia się na drodze przemocy? Czy siłą gwałtu zmuszeni jesteśmy do odstąpienia naszego dziedzictwa? Bynajmniej. Germanizm zalewa kraj z naszą wiedzą i wolą. Nie chcemy własnym trudem zamurować dolów, które lenistwem przez wieki wydrążyliśmy, nie chcemy samodzielnie zaspokajać swych potrzeb, wyczerpać naturalnych źródeł dobrobytu i stworzyć sztucznych, nie więc dziwnego, że obce dłonie nawykłe do ciężkiej roboty i chciwe zysków, których im rodzinną ziemią nie daje, chwytają niedołężnie przez nas prowadzony lub upuszczony wątek pracy i zabierają dla siebie jej owoce. Cóż dziwnego że przedsięwzięci, pomysłowi, wytrwali i pracowity Niemiec, nieznajdący w swej ojczyźnie szerokiego pola do działania udaje się do nas, gdzie go czekają łatwe korzyści bogato uposażonego kraju i owcza bierność narodu? Czy beznamieennie sądząc można mu to brać za złe? Wszak jest to prosta walka o byt, o zaspokojenie najpierwszych jego wymagań.... Czyż można wołać o pomstę do nieba, gdy rozum zwycięża głupotę a siła słabość? Zawsze starajmy się patrzeć na rzeczy trzeźwo. Wędrowni Germanizm jest koniecznością jego nadmiernego wzrostu, spływ zaś i osadzenie się tego żywiołu na naszym gruncie jest również koniecznością ale... naszego niedołęstwa. Tam przy Sprei i Elbie wezbrane żywe morze wylewające się przez wierzchy brzegów, tu nad Wisłą spadziasta pochyłość, która je ściąga. Czy należy się dziwić a tem mniej oskarżać ten ludo-spód germański? Czyż mu nie usuwamy wszelkich zapór? Przemysł, handel, uprawę ziemi, górnictwo, całe pole pracy społecznej, przeznaczyliśmy na wieczny ugor i gniewa nas to, że w nie zagłębia się obcy plug i podają obce ziarna. Jeżeli nie znikczemniemy, to jakiś głęboko wkorzeniony sentymentalizm osłabia wszelką energią śmiałego czynu. Będziemy tłumami błąkać się wśród zwalisk i nadpsutych zębów jakiego starego gmachu, będziemy odgrzebywać w jego gruzach najblaszsze pamiątki, ale nikt nie zdobędzie się nawet na pomysł odbudowania go i przemiany w jeden z rezerwarów dobrobytu krajowego. Zdaje nam się, że rozpalając na starych popiołach ogień nowego życia ubliżamy tym popiołom. „Patryotyzm germański powiada

Kraszewski, zdybywa cudze groby i na nich stawia kolebki“ Uwaga trafna, my dodamy, do niej, że ten patryotyzm wyrosły z miłości i pracy musi strasznie sztydzić z naszego, który w chwilach nędzy i niebezpieczeństw bawi się dzieciną archeologią drobiazgowych pamiątek i obmywa ich rdzami mdłej czułości.

Dobiegliśmy już do punktu z którego pada jasne światło na wybór taktyki i broni jakich w niszczącej walce użyć nam trzeba. Powiedzieliśmy że walka ta ze strony germanizmu jest naturalną, ze strony naszej nieudolną a nawet wywołaną, że wreszcie jej rezultaty nie mogą być dla nas obojętne. Logika wypadków wyrażała stawia nam przed oczyma dylemat: albo utrzymamy się przy własnym dziedzictwie, albo też wpłyną w nas niemieckie żywioły. Co zrobić ażeby nie wyjść z pierwszej kolei i ominąć drugą. Odpowiedź prosta stanąć na straży rodzinnej siedziby, rodzinnych interesów i rodzinnego dobra. Rzucić się do wytrwałej pracy we wszystkich kierunkach, zewsząd wyzyskać gotowe bogactwa, nie zostawić i nieodstępować germanizmowi ani jednej pędzi ziemi, na której by on mógł się wkorzenić, w ogóle, własnym staraniem zakleić wszelkie pory, przez które mogłyby wsiąknąć w organizm społeczny zachodnie szkodliwe elementy. Jest to jedyny środek jedyny systemat, który w tych zapasach może nas uratować. Jeszcze bowiem lat kilkadziesiąt takiego jak obecnie niedołęstwa i ślepoty, a z pewnością bez starć ujrzymy się jako nowa gałąź słowiańska zaszczipiona na pniu germańskim i pocujemy w sobie krącenie jego soków. Odwracając się ze wstrętem i bojaźnią od tej groźby — powtarzajmy sobie słowa które Paul St. Victor wyrzekł do Francuzów: „Bogdajby piorun, który nas obalił mógł nas przynajmniej oświecić!“

Potąd słowa warszawskiego pisarza.

Bez ściągnięcia na się zarzutu przechwalstwa — powiedzieć może o sobie społeczeństwo W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, że wśród ciężkich i wiekowych przejęć tej szczepowej walki spełniało należycie i godnie obowiązki nadgranicznej straży. Nie zawsze i nie wszystko działało się jednak i dzieje bez wszelkiej pochyby — a w chwili, jak obecna, gdzie niemal zwątpienie pewne obejmuje społeczeństwo naszego, nawet wybrane szeregi, tem bardziej

stańmy na straży!

na straży naszych interesów społecznych i narodowych w imię wiekowej i plemiennej — walki o byt!

KORESPONDENCJE OGNISKA.

Z Kujaw, 1 października.

(Towarzystwo wrocławskie. — Sprzedaż majątków. — Po-

dział powiatu — Kopalnie soli — Urzędy stanu cywilnego Złodzieje.

W końcu zeszłego kwartału poruszyliście ważną dla Inowrocławia sprawę, bo zawiązanie magazynu obuwia i stósunki Towarzystwa Przemysłowego.

Towarzystwo przemysłowe nas wszystkich bardzo obchodzi, bo to prawie jedyna instytucja, około której się obywatele nasi miejscy skupiali, — innego punktu zbornego nie ma w Inowrocławiu. Pisano i mówiono wiele o tem Towarzystwie przemysłowym; nie godzę się z tymi, którzy nie lubią, aby prawdę powiedzieć, bo prawda, aczkolwiek przykra, ma jednak tę dobrą stronę, że naprawia złe.

Życzę naszemu Towarzystwu szczerze, aby się wyleczyło z choroby, która głęboko zakorzeniona, a życzę mu tego dla tego, aby podniesieniem przemysłu można podnieść położenie nasze materialne i duchowe. Nie będę się nad obecnym stanem naszego mieszczaństwa rozpisywał, wszędzie ono sobie u nas równe; powymykaliśmy się z główniejszych ulic, odstępując miejsca drugim za tanie nieraz pieniądze.

Z włościańskimi gospodarstwami nie lepiej; znaczna część powiatu, lat temu niespełna dwadzieścia jeszcze, przeważnie polskiego — wyszła z rąk naszych; subhastacy i dobrowolnie sprzedaje na porządku dziennym, a jeżeli niewiele mamy dobrowolnych sprzedaży, to temu tylko to winno, że kupców niewielu, bo grosz jakoś trudny. Niejeden żyje nadzieją, pociesza się żniwami; przyszły żniwa i dosyć dobre, a tu bieda, jak była tak jest, bo wydatki na dom i gospodarstwo znaczne, służba coraz droższa, robotnika niepodobna opłacić.

O podziale powiatu naszego na dwie części: północną, z miastem powiatowem Inowrocławiem, i południową, z miastem powiatowem Strzelnem, coraz głośniej mówią. Skoro pomysł ten dojrzeje i w czyn się zamieni, będzie znaczna ulga dla okolicy, a zwłaszcza zbyt od Inowrocławia oddalonej.

Kopalnie soli p. Klauzy zalały się wodą, jakcieście to już pisali. Rzecz tak się miała: w pewnej szybie robotnicy oderwali bryłę soli dynamitem i w tej chwili zaczęła się lać woda. — Zrazu sądzono, że woda ta była w jakiej kotlinie i sądzono, że ją będzie można wypompować, ale daremna praca — robotnicy, stojąc po piersi w wodzie, odeszli od pumpy, boby ich woda była zalała. Machinami chyba będzie można wodę wypompować, która zawiera 13^o/₁₀ soli.

Inowrocław ma przed sobą piękną przyszłość, bo znów odkryto siarczan żelaza, który pan Grundmann z Wrocławia wydobywać każe. Zakupił już za kilka tysięcy talarów ziemi, pali cegłę i niebawem rozpocznie budowanie potrzebnej ku temu fabryki. Były i są skarby w ziemi na-

Postępy jakie w Poznańskim zrobiło drenowanie.*)

Już oddawna miałem zamiar przedstawić czytelnikom Gazety Rolniczej obrazek postępu, jaki zrobiła u nas najważniejsza melioracja, stała i ustalająca, a raczej zabezpieczająca pod normalnymi warunkami dochód gospodarstwa. W ogóle powiedziawszy, jest to zadanie dosyć trudne w kraju, w którym niejeden człowiek, lub przynajmniej spółka techników, lecz kilku, a może kilkunastu techników, mieszkających w różnych okolicach prowincji, drenowaniem się zajmuje. Po długich staraniach jednak udało mi się dostać notatki, dotyczące drenarskich robót z teki naszego technika, pana Kazimierza Bierkowskiego, nauczyciela techniki przy naszym uniwersytecie agronomicznym w Żabikowie, który od wielu lat zajmując się tu drenowaniem, nie tylko pod tym względem ma największe doświadczenia, lecz też największe przestrzenie odrenował.

Postaram się jeszcze o inne notatki; zanim je jednak dostanę, sądzę, że i niżej ogłoszone mi zaspokoje ciekawość czytelników. Z nich się dowiadujemy co następuje.

Jedną z najpierwszych majątności w Poznańskim, w której przystąpiono do drenowania, jest majątność Kobylniki, w powiecie szamotulskim. Właściciel tej majątności pan Twardowski, około 1858 roku sam zabrał się do wykonania tej roboty i podobno też nią kierował. W tym samym prawie czasie rozpoczął drenowanie p. Mollard w Górze pod Nowem Miastem powiatu pleszewskiego. Majątność to rozległa, a właściciel zamożny, trzyma sobie stałego technika, kierującego robotami. Rezultaty drenowania w Górze są zadziwiające, tem bardziej, że się drenowanie łączy z innymi melioracjami, mianowicie: z marglowaniem, z wydobywaniem kamieni z gruntu itp. Pan Mollard doszedł do tego, że wielką część pól swoich już od lat kilku uprawia własnym parowym plugiem, którego nabycie dla niego nie było zbyt wielkim ciężarem. On przez długi czas był jedynym gospodarzem Poznańskiego, który uprawiał parą. Dopiero w przeszłym roku poszła za jego przykładem spółka niemieckich gospodarzy w Bydgoskim.

*) Rozprawę tę, p. Albina Kohna, stanowiącą ważny przyczynek do historii rozwoju gospodarstwa rolnego w Księstwie, wyjmujemy z warszawskiej Gazety rolniczej, Nr. 37 r. 1874.

Widząc, że u nas coraz większe jest zrozumienie ważności drenowania, w roku 1866 zawiązali panowie Bierkowski i Urbanowski spółkę pod nazwą Technicznego biura, zajmując się głównie drenowaniem.

W pierwszym roku istnienia swego, spółce tej prace mniejszych rozmiarów oddano do wykonania; lecz już w drugim roku, a szczególnie w trzecim, obudził się duch przedsiębiorczy, bo wykonane w niektórych miejscowościach drenowanie pokazało ad oculos, że jest użytecznem, że niewątpliwie podnosi dochody. Szczególniej to się pokazało na polach Mórównicy, powiatu kościańskiego, będącej własnością dra W. Niegolewskiego, gdzie pan Urbanowski jeszcze przed rokiem 1866 około 500 morgów magdeburgskich odrenował, i gdzie koszt odrenowania morga tylko 8—9 tal. wynosiły, gdyż w owym czasie u nas jeszcze robotnik był tani.

Za przykładem pana Niegolewskiego poszedł w tymże powiecie pan Szoldrski z Popowa, który w roku 1867—1868 kazał odrenować około 350 morgów magdeburgskich bardzo gliniastego i nader trudnego do uprawy gruntu, na którym potrzeba było około 12 tal. nakładu na morg. Skutki były nadspodziewane i do dziś dnia nie zmniejszające się, a najwidoczniejszym było i jest dotąd nadzwyczajne ułatwienie uprawy.

Bardzo rozległą pracę przedsięwziął jeszcze w roku 1868 pan Hipolit Turno z Obiezierza, powiatu obornickiego. Ziemia tej majątności, aczkolwiek w dobrej kulturze, nie przynosiła odpowiednich korzyści, bo cierpiała od wilgoci. Składając się bowiem przeważnie z ciężkich gliniastych gruntów, mimo kultury zawsze była zbyt ściśta i utrudniała uprawę. Tę niedogodność, na przestrzeni 3500 morgów magdeburgskich miało usunąć drenowanie, które też kosztem 9—12 tal. na morg przeprowadzono dotąd na owej przestrzeni.

Różnice ceny stanowiła trudność lub łatwość robotnika w pewnych latach, tudzież rozmaita natura rozmaitych części gruntu, gdyż od tego zależą, jak z natury rzeczy wypada, odstęp drenów od siebie.

Rezultaty w Obiezierzu zaraz w pierwszych latach po drenowaniu były nader znakomite. Kiedy bowiem poprzednio morg magdeburgski mimo najstaranniejszej, a zatem i najkosztowniejszej uprawy średnio zaledwie 40 szefli kartofli przynosił, po odrenowaniu przeciętny sprzęt wynosi 69—75 szefli. Przewyżka plonu kartofli zatem w pierwszym roku z lichwą zwróciła koszt drenowania. Dodajmy do tego, że obecnie koszt uprawy znacznie się zmniejszyły, bo grunt stał się pulchniejszym, że oprócz tego zyskuje się na czasie, bo gospodarz nie potrzebuje upilnowywać chwili,

szej, — deptaliśmy po nich, ale znaleźć ich nie mogliśmy, bośmy w górę patrzeli, kiedy majątek z ziemi wydobywać trzeba!

Z urzędami stanu cywilnego nie jest tak gładko, jak się zrazu zdawało, z czasem trzeba będzie pomyśleć o innej, jak dotychczas prawo przepisało, organizacyi. Urzędników będzie musiało być więcej i pewno nie obejdzie się bez tego, aby nie mieli być płatnymi, bo urząd ten za wiele czasu i pracy wymaga. Powiat nasz, liczący przeszło 70 tysięcy ludności a przeszło 30 mil kw. obejmujący, tylko na 15 obwodów podzielony.

Nie to nowego, że złodzieje lubią się dzielić z właścicielami krescencyą polną; perki, kapusta, buraki zbyt pońtne dla tych niegodziwców, którym pracować się nie chce. Gospodarze strzegą więc w nocy swego mienia, a niektórzy nawet budy sobie na polu stawiają. — Złodzieje atoli mają dobry wdech i tak zmiarkowali, że we wsi S. u gospodarza K. buda próżna przez noc, nietylko więc, że mu kapusty wycieli, ale nawet budę zabrali z sobą. Stara to gadka — ludzką krzywdą się nie dorobisz, złodzieju! — Uczęciwa praca, ta jedynie ludzi z bogaca.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Przyjaźń pomiędzy Prusami a Rosyą ilustruje Staatsburger Zeitung następująco:

W ostatnich czasach pokilkakrotnie donoszono urzędem pruskim, że poddani pruscy albo w Polsce urodzeni, albo z naturalizowanych w Prusiech pochodzący rodziców przestąpiwszy granicę, zostali przyaresztowani i do wojska rosyjskiego odstawieni. Częstość już podobne osoby w Prusiech uczyniły zadość obowiązkowi służby wojskowej, odbyły kampanię francuską i ozdobiłi się orderami pruskimi. — Wszystko to przecie nie wstrzymuje Moskali, a reklamacye pruskich urzędów o uwolnienie nie nie pomagają. — Nieszczęśliwy, choćby tutaj był podoficerem, idzie tam w rekruty i musi przechodzić regulamin moskiewski. Z tego powodu mają urzędy pruskie każdemu paszport do Rosyi żądającemu, którego rodzice w Polsce, resp. w Rosyi byli zamieszkal, albo podług praw rosyjskich jeszcze tam są poddani, zwracać uwagę wyraźną na grożące mu niebezpieczeństwo.

Niemieckiej dyplomacyi byłoby obowiązkiem popierać tak długo usiłowania pruskich urzędów, dopóki takie szczegółniejsze dowody rosyjskiej przyjaźni nie ustają.

Ministerstwo sprawiedliwości nosi się z myślą pomnożenia liczby sędziów, ponieważ obecna liczba sędziów nie wystarcza. Dla samego

Berlina potrzeba jeszcze 31 sędziów.

— Germania ogłasza następującą odpowiedź, nadesłaną emerytowanemu ks. Riebschlaeger z Trziszch dowodzącą, że odprawianie mszy św. przez księdza nie ustanowianego nie podpada pod prawa majowe. Pismo to brzmi:

Królewiec 22 maja 1874.

Nr. 6513 O. P.

Na podanie z dnia 10 i 11 bm. odpowiadam Wielebnemu JMks., że Mu odprawiać mszę św. wyraźnie zezwolić nie mogę, i że do sądu należy dezyzyja, czy czynność ta podpada pod prawo z dnia 11 maja rb.

Jeżeli jednak Wielebny JMks. w czasie pobytu swego u proboszcza Słowińskiego w Złotowie chce mszę św. odprawiać, aby tylko dopełnić obowiązku sumienia, i jeśli tu nie chodzi o zastępowanie ks. Słowińskiego albo o dopomaganie mu, więc nie o wykonywanie urzędu duchownego to podług zdania mego, do którego się także przychylił pan minister oświecenia taka czynność nie podpada pod prawo majowe.

Naczelnny prezes i rzeczywisty tajny radca podp. Horn.

— Księża kapelani domowi należą także do tych księży, których prawa majowe obowiązują. Tak rozporządził minister oświecenia na dniu 24 września r. b., ponieważ, zdaniem p. ministra, kapelani należą do pomocników duchownych a szczególnie proboszczowskich.

Wiedeń. Na dożywotnich członków Izby panów zamianowani zostali: Zastępca W. Mistrza zakonu Jana Jerolimskiego, baron Ceschi, hr. Dzieduszycki, radca dworu Engert, fmp. Kettner, feldzeugm. Rossbacher, kawaler v. Schmidt, baron Sina i hr. Widman-Sedlniczky.

— Cesarz przyjmował 20 b. m. posła hiszpańskiego i pełnomocnego ministra Don Cipriano del Mazo y Gherardi i odebrał od niego pismo wierzytelne.

— W Sejmie górnio-austriackim odpowiedział wczoraj namiestnik bar. Wiedenfeld na dwie interpelacje w sprawach kościelnych. Najprzód co do obsadzenia kilku prebend w Austrii Górnej, odpowiedział namiestnik, że zarządził wszystko co wypadło w celu obsadzenia tych prebend, a to w myśl ustawy o stosunkach prawnych zewnętrznych kościoła katolickiego. Zarządzenie to jednak nie jest jeszcze prawomocne, gdyż ordynaryat biskupiwności rekurs do ministerstwa wyznań i oświaty który jeszcze nie został załatwiony. Co się zaś tyczy istnienia przy ordynaryacie biskupim w Linzu sądu duchownego dla spraw małżeńskich, o tem rządowi nie wiadomo. Wprawdzie, rzekł namiestnik, otrzymał w roku zeszłym do wiadomości wyrok sądu biskupiego w Linzu, lecz powoławszy się na obowiązujące ustawy, zakazał natychmiast

wydawania takich aktów; jakoż od tego czasu nie otrzymał wiadomości o wydaniu przez sąd biskupi podobnego wyroku. W sejmie szląskim wniósł Kudlich, aby wezwać rząd, izby na przyszłość zakazał odbywania na Szląsku misji przez Jezuitów i innych spowinowaconych z nimi zakonów.

Włochy. Półrządowe wiadomości przed rozwiązaniem Izby i bezpośrednio po ich rozwiązaniu były pełne sprzeczności, a jeszcze w trzy dni po podpisaniu odnośnego dekretu donosiły rządowe dzienniki, że p. Minghetti w żaden sposób nie mógł wymóżyć na królu podpisu. W samej rzeczy zmuszony był podobno p. prezes ministrów bardzo silnie nalegać na króla Wiktora Emanuela, nim mu się powiodło na swoim postawić; król obawia się bowiem, i pewnie nie bez powodu, napotkać u nowo wybranej Izby na silniejszą jeszcze, niż dotąd, opozycyą.

Hiszpania. Espanna Catol. powiada, że karliści sposobią się do nowego ataku na Puycedę. Donosi dalej, że pomiędzy wojskami, walczącymi przeciwko Morionesowi i Carrascalowi, znajdowali się także generałowie Slanavera i Mogrovejo, którzy jeszcze przed miesiącem pozostawali w szeregach republikańskich. Podług „liberalnego“ dziennika El Tiempo odmówiono niemieckim łodziom kanonierskim w Bayonie (w Galicyi) w wszystkich składach, do których się udawały, dostawy węgla. Nawet kelnerzy po hotelach i cukierniach nie chcą usługiwać pruskim marynarzom, którzy do tego miasta przybywają.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 4 października.

* **Oredownikowi** na jego artykuł w wczorajszym numerze od redakcyi umieszczony odpowiadamy, że jego wymijająca odpowiedź nie jest żadnem na uczynioną mnie i Ognisku obelgę zadość uczynieniem. Na mocy § 11 Prawa prasow. z 7 maja rb. żądamy niniejszem umieszczenia w Oredniku naszego listu otwartego w tem samym miejscu, w którym korespondencya Babimostka była drukowaną. Jeżeli nasza odpowiedź więcej wierszy zabierze, niż korespondencya owa, zapłacimy, jak się samo przez się rozumie, przewyżkę druku.

Na nową obrazę nie mamy najmniejszej ochoty w piśmie naszym odpowiadać obecnemu zastępcy Redakcyi Oredownika.

Stanisław Szczaniecki.

* **Prywatna szkoła** elementarna p. rektora Zielke (przy ulicy Szkolnej 4) przyjmuje przez miesiąc październik zgłoszenia nowych uczniów obojga płci.

Zakład ten zostający pod kierownictwem by-

w której grunt do tego stopnia usechł, żeby nań wjechać dla uprawy; rozważmy też wreszcie, że skutkiem tego można było zmniejszyć roboczy, a powiększyć produkcyjny inwentarz, a będziemy mieli sumę korzyści nadzwyczajnie przemawiającą za skutecznością drenowania.

Nader ciekawą jest notatka pana Bierkowskiego, co do początku drenowania w Obiezierzu. Jest ona historycznej natury i świadczy o stanie drenarstwa u nas przed blisko 25 laty. W owym to czasie i u nas nie z każdym gospodarzem można było mówić o drenowaniu, nie chcąc się narażać na śmiech szyderczy. O tem, żeby wypalać rury drenowe, żeby celem fabrykacyi tych rur sprowadzić z za gór i z za morza machine, nikomu się nie śniło, a może i niktby nie był uwierzył, że już tam gdzieś w Anglii istnieją takie machine.

W owych to czasach, to jest w roku 1850 ojciec obecnego dziedzica, generał Wincenty Turno, który bezsprzecznie do nainteligentnych gospodarzy naszej prowincyi należy i który w innych stronach Europy poznał skutki drenowania, zabrał się bez pomocy technika, — bo takowego w owym czasie u nas i za drogie pieniądze nie byłby dostał, na własną rękę do drenowania pól najgorszych, ku czemu ręcznie kazał wyrabiać rury. Mimo niedokładności rur drewniane zrobione przez sp. generała Wincentego Turno dziś jeszcze funkcjonują z bardzo dobrym skutkiem, i to właśnie świadczy o długiej trwałości melioracyi, której dostatecznie polecać nie można gospodarzom.

Wspominając już o pracach zmarłego generała Turno, nie wolno mi pominąć innej ważnej pracy, — spuszczenia jeziora mającego 500 morgów obszaru i zamienienia dna jego na żyzną łąkę. Była to praca rzeczywiście wielka na siły prywatnego, acz majątnego człowieka, i bez przesady nazwać ją można pomnikową. Mimo woli człowiek dowiadując się o takich przed 25 laty przez jednostki dokonanych pracach, pyta się czemu nie poszło więcej obywateli za przykładem takiego Wincentego Turno? Zaprawdę, gdyby połowa obywateli naszego Poznańskiego była sobie wzięła za wzór tego męża, dziś stali byśmy inaczej, mniej byłoby polskich fortun w rękach niemieckich, ogół nasz byłby zamożniejszym, a niejedna siła, która obecnie dla chleba służyć musi wrogom naszej narodowości, przyczyniłaby się do powiększania bogactwa i oświaty własnych rodaków.

Dzieło rozpoczęte przed 25 laty, przez ojca, pan Hipolit Turno systematycznie prowadził dalej, powierzwszy kierunek prac panu Bierkowskiemu. W Obiezierzu jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, gdyż między innymi jeszcze potrzeba wykopać kanał, odprowadzający wodę z dawnego jeziora, a kanał ten ma przeszło pół mili długości, i w niektórych miejscach 12 stóp głębokości. Praca to kosztowna i mozolna, lecz bezsprze-

cznie korzystna.

Majątność Szoldry w powiecie Sremskim, obecnie do pana St. Chłapowskiego należąca, pamiętam z młodszych lat moich, że była osławioną ze swoich sępów, z których dawniejszy dziedzic nawet w dosyć suchych latach kostrzewę i mietlicę sprzątał. Od roku 1869 i w tej, zresztą już od dosyć dawna wzorowo zagospodarowanej majątności, właściciel zabrał się do drenowania, powierzając wykonanie panu Bierkowskiemu. Dotychczas w Szoldrach odrenowano 600 morgów magdeburskich z nakładem 10—13 tal. za morg. Grunt szolderski jest w ogóle marglowaty, co utrudnia drenowanie i powiększa koszt. Rezultaty dotąd osiągnięte zachęcają p. Chłapowskiego do dalszego drenowania. Szczególnie widocznymi są te rezultaty w latach przekropnych, gdyż dawniej w takich latach uprawa pól tej majątności prawie była niemożliwą.

Tu jeszcze nadmieniam, że w Szoldrach także wykonano osuszenie i nawodnienie łąk sposobem Petersena, i że skutki ztąd są zadziwiające, zachęcające do wykonania podobnych melioracyi w innych okolicach.

Prócz we wspomnianych majątkach odrenował pan Bierkowski w majątności Gola pana Potworowskiego 500 morgów, z nakładem 12 tal. za morg; w majątności Sławniki pana Niemcewskiego 200 morgów magd. z nakładem 9 i pół tal. na morg; w majątku Ostrowo Szlacheckie pana Godefryda de Voge 200 morgów magdeb. z nakładem około 15 tal. na morg i w majątności Września p. Edwarda Ponieńskiego 300 mor. z nakładem 11 tal. aa morg magdeb. Rezultaty wszędzie okazały się jak najlepsze.

Ile wiem odrenowano jeszcze w Wonięcu, powiatu Kościańskiego, własności pana Wedemayera z Schönrade około 1500 morgów folwarcznego gruntu i cały grunt proboszczowski, który pan Wedemayer na kilkanaście lat wzięł w dzierżawę; w Klence pod Nowem-Miastem, pana Kennemana przeszło 2000 morgów i w Nietążkowie i Łówcu pana Lehmana także bardzo znaczne przestrzenie. Ci panowie drenują sami swoje grunta, mając wprawnych do tego rządzców i robotników, i wykonywają tę robotę w czasie od innych prac wolnym. Rezultaty wszędzie jak najlepsze osiągnięto, a sam słyszałem, jak pan Kenneman mówił, że tylko jest rzeczywistym panem gruntów odrenowanych, kiedy tymczasem grunta nieodrenowane podlegają zarządowi innego pana — przyrody, a on z nich przyjmować musi, co łaska.

Rozumie się że wspominałem tu tylko o małej liczbie gospodarstw dotąd u nas odrenowanych; wiem, że w Kujawach naszych, w Bydgoskiem, Wschowskiem i in. znaczne przestrzenie odrenowano: lecz cyfr nie mam jeszcze. Wiem tylko, że każdy gospodarz, który rozpoczął drenowanie i mały kawałek odrenował, raczko dalej postępuje w korzystnej melioracyi.

(Dokończenie nastąpi).

ego rektora w Kościanie, — a przed kilku laty pensjonowanego — p. Zielke, ma za sobą kilkanaście lat istnienia i naczne położył zasługi, przysposabiając uczniów do kwarty. Szkołę tę znając jako wzorową pod względem moralnym i pedagogicznym, polecamy ją mieszkańcom miasta Poznania.

* **Zabezpieczeni od ognia** winni donieść agentowi, jeśli się wyprowadzili z dawnego pomieszkania, Towarzystwo bowiem płaci tylko wtenczas sumę zabezpieczoną, jeśli zabezpieczony pogorzał w domu, który w polisie jest podany. Kto się więc nie chce narażać na niepewność a nawet stratę, winien agenta zawiadomić o zmianie pomieszkania, aby tenże stosownie do przepisów zmienił polisę i książki uregulował.

* **Z Kościana** odbieramy od wiarogodnej osoby następujące pismo:

„O rędownik wspólnie z Posenerką znów fałszywą wydrukowali wiadomość z Kościana; piszą oni, że ponieważ dozór kościelny nie chciał podpisać wniosku o abluicyą do p. Massenbacha, jeden z członków dozoru został wykluczony. Dwa są w tym fałsze — dozór tutejszy jeszcze nie potrzebował nic podpisywać, a członek ów, o którym mowa, nie został wykluczony, tylko sam ustąpił, ponieważ się trzy lata, na które był wybrany, skończyły. O ile wiem, nadal trzeci członek dozoru nie będzie wybierany, ponieważ według prawa dwaj zupełnie wystarczają.”

* **Przeciwko dręczeniu zwierząt.** Znaną, bo każdego dnia kilkaraży na ulicach miasta Poznania zachodzącą, jest rzeczą, że furmani, a zwłaszcza właściciele jednokonných wozów kładą na wozy tak wielki ciężar, że wychudłe szkapy z miejsca ruszyć nie mogą, a często nawet padają, kończąc życie.

Dyrektorium policyjne nakazało, aby policja pilnie baczyła na to, żeby wozy nie były zbyt obciążone. Policjanci, skoro wóz taki przeciążony spotkają, winni wezwać furmanów aby część ciężaru złożyli z woza lub przypręgli odpowiednią siłę koni. Nadto furmani ulegną ka-

rze policyjnej. Policyi jest także obowiązkiem czuwać nad tem, aby i innych zwierząt nie dręczono.

* **Na wybrukowanie drogi do Mosiny** przez Wildę wyznaczyła rejencya 6000 tal. Tak samo przeznaczyła dla gminy Jerzyckiej znaczną sumę dla wybrukowanie części ulicy Kunsdorfskiej od posiadłości Fehlanda aż do restauracyi „Fischerslust.” Piskus szosowy zaś postanowił połączyć w pewnych ustępach trotoary najgłośniejszych ulic kamiennymi płytami, aby ułatwić przejście z jednego trotoaru na drugi.

* **Trzech uczni z gimnazjum leszczyńskiego** zabrawszy rodzicom pieniądze, złote i srebrne sprzęty, ujechało, mając zamiar na Hamburg udać się do Ameryki. W Berlinie jednakże, jak N. Pr. Ztg donosi, zostali przytrzymani przez komisarza policyi i do domu zwróćeni.

* **Przeciw wywieszaniu towarów i odzienia** przed handlami występuje od niejakiego czasu bardzo energicznie tutejsza policja i spodziewać się należy, że ten małomiej-ski zwyczaj wkrótce w naszym mieście zupełnie ustanie.

* **Zmiana mieszkań** odbyła się w tym kwartale w największym porządku i nie przyszło nigdzie do żadnych sporów, a nikt nie został bez mieszkania, jak się to w przeciągu ostatnich lat zdarzało.

* **Kradzieże i aresztowania.** Szewcowi przeprowadzającemu się na Chwaliszewie, skradziono znaczny zapas skóry. Okradziony żalił się o to przed swym znajomym, który mu oświadczył, że kupił te skóry od czeladnika jego. Policja aresztowała złodzieja, który twierdzi, że majster kazał mu sprzedać te skóry.

Przekupce na św. Marcynie zginęła bielizna. Podejrzanie padło na służącą, u której też znaczną część skradzionych rzeczy znaleziono.

Aresztowano trzech ludzi, którzy na szosie kórnickiej napadli mierzarza i odebrali mu sudek piwa.

* **Wdowa Maryanna Janowska**, którą dnia 14 z. m. przejechała dorożka nr. 74, umarła wczoraj.

* **W Jerrycach** w fabryce nawozów chemicznych p. Milcha wybuchł ogień wczoraj około godz. 3 po południu. Spiesznej pomocy zawdzięczyć należy, że tylko jedna szopa zgorzała.

* **Złota moneta niemiecka.** Berlińska Boersen Ztg pisze: „Jest już dziś niewątpliwą rzeczą, że po-pelniono w mennicy mały błąd przy ustanawianiu próby złota, a ztąd ilość czystego złota nie jest w monecie tej, jaka być powinna.” Czy moneta niemiecka zawiera za-mało, czy za wiele czystego złota, tego pismo nie podaje. Jedno tak złe, jak drugie. Jeżeli złoto jest wyższej próby czyli lepsze, natenczas spekulanci wnet monetę wykupią i za granicę wyprowadzą a tam na obcy pieniądź przekują; jeśli zaś próba niższa i złoto gorsze, natenczas moneta nowa spadnie w wartości i straci kredyt. Volks Ztg dodaje: Tego jeszcze potrzeba! A my przypomni-

namy, że wogóle przy tej operacyi menniczej Niemcy nie miały szczęścia. Na oko nowy pieniądź wcale nie smaczny, stempel wcale nie gustowny i niewypracowany, teraz jeszcze i wartość jego w wątpliwość podana.

(Gaz. Tor.)

* **Regestr handlowy.** Firma E. i M. Ficus w Kościanie została wykreślona z rejestru handlowego.

* **Pobicie.** Wczoraj po południu przyszło na Chwaliszewie do bójki pomiędzy pewnym rzeźnikiem i wieśniakiem. Ostatni został mocno poranny w głowę.

* **Książe następca Sasko-Meiningski**, właściciel Michorzewa pod Miłosławiem, przybył wczoraj do Poznania i stanął w hotelu Mylius.

Wiadomości literackie.

* **„Niedzieli”,** tygodnika dla rodzin chrześcijańskich, wychodzącego pod redakcyą ks. Apolinarego Tłoczyńskiego, wyszedł z druku numer 1 i zawiera: Do naszych Braci. — Na niedzielę 19 po Świątkach. — Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. — Uroczystość Różańca św. napisał ks. A. Tłoczyński. — Błogosławiony Wincenty Kadłubek. — Wstęp do nauk katechizmowych. — Kasper Karliński. — Myśli i rady dla młodzieńczego serca dni młodości. — Ze świata. — Październik.

Nadesłano.

Ważne dla rolników.

Od niedawna są w używaniu **frank furckie młocarnie Weila**

poruszane przez dwoje ludzi. Machiny te zadziwiająco przynoszą rezultaty. Wymłacają one wszelkie gatunki zboża tak czysto, że ani ziarenka nie zostawiają w kłosach, a w godzinie wymłacają tyle, ile trzech młoczków przez dzień. Cena machiny jest nader niska i stosuje się do maneżu machiny. Sprowadzić je można z fabryki **Moritz Weila jun.** w Frankfurcie nad Menem, a na żądanie i franko. Obstaunki można listownie robić u pana **Rudolfa Kożusz-kiewicza**, wójta gminy **Kokoszczyń** per Tarnów (pow. poznański). (171)

Magazyn strojów

towarów paryskich dla dam

B. Szumińskiej,

Wilhelmowski plac, Hotel du Nord,

poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownej i eleganckiej toalety damskiej należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższej mody paryskiej. Szczególniej jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Brugie. (231)

Ostrzegam

Szanowną Publiczność przed fałszywym wykonaniem mego wynalazku **zaszczelania okien i drzwi korkiem**, który to mój wynalazek nietylko przez tutejsze domy prywatne, ale nawet przez król. Dyrekcyą Forteczną i Intendanturę II korpusu w Szczecinie, za najpraktyczniejszy uznany został.

Zamówienia proszę składać:

u p. **A. Ligockiego**, ulica Wrocławska Nr. 14

i u p. **M. Sułkowskiej**, plac Działowy Nr. 10.

Poznań, 1 października 187.

L. Ditterle.

Na żądanie poświadczam z przyjemnością, że p. Ditterle zaopatrzył kilka okien w król. Dyrekcyi Intendantury podług swego własnego, a mnie dotąd jeszcze nieznanego sposobu, i że tę pracę ku memu zupełnemu zadowoleniu wykonał.

Szczecin, 25 września 1874.

C. Held,

król. budowniczy fort. II. korpusu.

Ze wynalazek p. Ditterle co do zaprawiania okien korkiem okazał się praktycznym, zaświadcza.

Szczecin, 26 września 1874.

Król. Intendantura II. korpusu.

Rieks,

Schnitz,

prawdz. tajny radca wojny i dyrek-tor Intend. II. korp.

radzca kr. Intend. II. korpusu.

Zakład swój

artystyczno-fotograficzny

poleca Szanownej Publiczności

Szymonowicz,

(229) Wilhelmowski plac 6.

Niebędąc już czynnym przy operze polskiej, udzielam znowu jak dawniej

lekcyę muzyki

fortepianowej i śpiewu.

J. Nowicki.

(230)

nauczyciel muzyki,
Rybaki No. 2, II piętro.

Księgarnia Żupańskiego

poleca:

Hryhor serdeczny. Powieść przez T. T. J., 1 tal. 10 sgr.

Jerzykiewicz Bolesław, Botanika dla niższych i średnich klas gimnazjalnych i realnych z 140 drzeworytami, 1 tal.

Kraszewski J. I., Polska w czasie trzech rozbiorów, tom II, obejmujący lata od 1788—91, 3 tal. 10 sgr.

Perrand X. Ad., Mowa żałobna na cześć generała Wład. Zamoyskiego 7 sgr. 6 fen.

Pieniążek, O bagnach nad Obrą i o projekcie ich osuszenia, 15 sgr.

Pieśń o ziemi naszej z ilustracyami Kossaka, 16 tal., oprawna w skórę 19 tal., oprawna w płótno 18 tal.

Dla cierpiących na słabości żołądkowe!

poleca się

(196)

Ingber-Magen-Wein
z fabryki **J. Schlomann.**
Nabyć można w Cukierni

H. Moszczeńskiego,

Rycerska ulica Nr. 11.